Nr. 175. Środa 2. Sierpnia 1865. Rok IV.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
w państwie austrjack.	4 . 80 .	1 . 60 .
do Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 15 sgr.	1 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii	6 .	2 .
„ Francji i Anglii	23 franków	8 franków
„ Włoch	25 .	9 .
„ Belgii i Szwajcarji	18 .	6 .
„ Turcji i ks. Nadd.	18 .	6 .

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 285 m.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmują ogłoszenia i prenumeratę biura anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22. i Haasenstein et Vogler, Wollzeile 9.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco" LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Okólnik ministra stanu.

Pierwsze kroki nowego ministerstwa zwrócone wyłącznie do reorganizacji urzędów i urzędników. Wnioski więc nasze o najbliższych zadaniach ministerstwa sprawdzają się. Nie o zwołanie sejmów teraz chodzi. Pierwej ma być sprawa węgierska załatwiona. Wczoraj podaliśmy telegrafowaną treść okólnika ministerstwa, wystósowanego do namiestników w krajach niewęgierskich, dziś podajemy dosłowną treść tego okólnika, i kilka nad nim uwag. Okólnik ten brzmi:

„Objąłem dziś urząd ministra, na który mnie powołało zaufanie Najj. Pana.

„Uwiadamiając JW. panów o tem, upraszam, abyście mnie wspierali w pełnieniu obowiązków mego urzędu. Zarazem widzę się spowodowanym, bliżej określić te punkta służby administracyjnej, do których należytego pojęcia niepospolitą przykładam wartość.

„Do rozwiązania zadania ważnych obowiązków władzy administracyjnej ku utrzymaniu porządku prawnego (Rechtsordnung), potrzeba przedewszystkiem znajomości rzeczy i zrozumienia ruchu swobodnego sił żywotnych, w ich prawnych granicach.

„Upraszam pp. namiestników o działanie przedewszystkiem w tym duchu, aby postępowanie urzędników nietylko było należyte według praw (correct), ale żeby nosiło tę cechę, iż pojmują potrzebę swobodnego, samoistnego sił rozwoju.

„Uważam to za jedno z najzbawienniejszych usiłowań naszych czasów, aby powoli rozszerzać granice tych spraw, które oddać należy w samorząd tym, których bezpośrednio obchodzą.

„Porządek prawny ma najsilniejszą podporę w przekonaniu iż jest koniecznym, a to przekonanie wzmaga się tylko przez udział interesowanych w życiu publicznem, i to nietylko w ustawodawczych ale i w administracyjnych sprawach.

„Jest przeto obowiązkiem urzędów te usiłowania, o ile nie przekraczają granic prawnych, wspierać całą energią, a pełnem taktu postępowaniem wobec korporacyj autonomicznych utrwalić dobre z niemi porozumienie, potrzebne dla publicznego dobra.

„Wprawdzie energiczne, pewne siebie wystąpienie jest potrzebne urzędnikowi, dla utrzymania powagi praw, przyczem nadmienić muszę, że ja nie żądam ani liberalnego, ani antiliberalnego przestrzegania prawa, ale uważam tylko takie przestrzeganie za właściwe, które odpowiada tak literze jak i duchowi prawnych norm, a tem samem obowiązkowi urzędu.

„Ale urzędnik polityczny nie zdoła jedynie postępowaniem energicznem swemu zadaniu zadosyć uczynić. Potrzebne jest postępowanie pełne taktu, jeźli się z każdej trudności przy urzędowaniu nie mają wywiązać przykre zawikłania.

„Dla tego upraszam panów namiestników, ażeby podług tych wskazówek w przypadkach podobnych ostro osądzali zdolności i użyteczność urzędników.

„Ustne, bezpośrednie zetknięcie się z ludnością, w formach, wzbudzających zaufanie, jest istotnym warunkiem, aby urzędnik nie zatonął w martwej formalności. Urzędnik powinien swe zapatrywanie się brać z życia. Tym sposobem swej urzędowej czynności zapewni skutek, którego znaleźć niepodobna w załatwieniu (Erledigung) ekshibitów i numerów.

„Zapewne że i pisemna droga jest potrzebna, ale ograniczyć ją przecież potrzeba do granic szczuplejszych niż dotąd.

„Nad tym przedmiotem teraz rozwodzić się nie będę, bo jest on w związku z kwestją kosztów czynności urzędowych, a ja w krótce będę zniewolony, kwestję tę wyświecić jaśniej nietylko ze strony wewnętrznej manipulacji, lecz i ze strony finansowej.

„Teraz tyko nadmienię, że obowiązkiem głównym każdego urzędnika jest jak najsumienniej i najoszczędniej gospodarować majątkiem publicznym, i że w teraźniejszych okolicznościach mianowicie, ten obowiązek jest pierwszorzędnym. Kto położy zasługi prawdziwe w tym względzie, ten może być pewnym uznania tej zasługi; kto zaś będzie opieszałym lub obojętnym, ten podług całej surowości przepisów dyscyplinarnych będzie karanym.

Swobodny objaw zdań w prasie, jeźli go podaje zamiłowanie prawdy (wenn sie von der Wahrheitsliebe geleitet wird), powinien szanować urzędnik jako drogocenne dobro; draźliwości osobiste muszą pozostać na stronie, i tylko wtedy udawać się należy do władz sądowych, jeźli przedmiotowe ocenienie istoty rzeczy (Sachverhalt) upatrzy coś karygodnego.

W krajach, gdzie mieszkańcy są różnych narodowości, trzeba przestrzegać równie sprawiedliwego postępowania i najściślejszej bezstronności. Urząd i urzędnik powinien rozmawiać z ludem w jego języku, i przy osądzeniu użyteczności każdego urzędnika władanie językiem krajowym jest ważnym i decydującym warunkiem.

Upraszam JW. panów podług tych ogólnych skazówek zastósować się względem swych podrzędnych władz, i w tym duchu wystósować odpowiednie rozporządzenia.

Przyjm ... zapewnienie szczególnego poważania.

Belcredi.

Na samem czele tego okólnika zapowiada minister stanu zupełną zmianę systemu rządowego. Rozwój swobodny, samoistny sił żywotnych, rodzinnych tj. samorząd ma rozpocząć się. Urzędnicy powinni nie tylko dla tego samorządu mieć wyrozumiałość, ale sami zająć się rozbudzeniem ludności do samorządu. Nie liberalnemi frazesami uzasadnia minister potrzebę samorządu, ale wskazuje, że byt państwa, porządek prawny tego wymaga. Gdy naród weźmie udział nie tylko w ustawodawczych lecz i w administracyjnych sprawach, wtedy rozbudzi w sobie przekonanie, że porządek prawny jest konieczny a to przekonanie będzie najsilniejszą podporą państwa.

Wprawdzie to oddawanie spraw w samorząd ludzi, których te sprawy bezpośrednio dotyczą, ma wedle tego okólnika odbywać się powoli, ale spodziewać się należy, że nie będzie znowu odbywało się z taką powolnością, iż w końcu i rozwoju żadnego widać nie będzie. Minister bowiem żąda od urzędników popierania usiłowań do samorządu. Chodzi więc o to, aby ludność sama, wszędzie zbudziła się do życia publicznego i o ten samorząd się upominała, naturalnie, w granicach, ustawami dotychczasowemi przepisanych, dopokąd nowe ustawy, samorząd rozszerzające, nie będą uchwalone przez sejmy i koronę. W których zaś zawodach już podług obecnie istniejących ustaw należy się jej ten samorząd, to rozbierać jest obecnie najpilniejszem zadaniem dziennikarstwa, i my więc sprawą tą przedewszystkiem się zajmiemy.

Nad innemi punktami tego okólnika obszerniej zastanawiać się będziemy w następnym artykule.

Przegląd polityczny.

Stosunki **Austrji** do **Prus** są w tej chwili znowu tak napięte, że mówią o wojnie między temi dwoma mocarstwami niemieckiemi. Wypadek taki zamieszałby niezawodnie spokój całej Europy i pociągnąłby nieobliczone za sobą skutki. Ale właśnie dla tego zdaje się nie być prawdopodobnym, i podnosić go nie można, jak długo przynajmniej rezultat misji hrabiego Bloome do króla pruskiego w Gastein, nie będzie wiadomy. Wysłannik ten austrjacki ma zresztą jutro wrócić do Wiednia. Wiadomości w tym względzie zamieszczamy poniżej, a teraz podniesiemy znowu stosunki **Austrji** do **Włoch**, które na razie są dla wyżwspomnianego powodu daleko ważniejsze.

Zebrawszy wszystkie dzisiejsze wiadomości tyle jest pewnego, że się toczą rokowania, chociaż może nie urzędowe, ale tylko półurzędowe, i że jeźli nie dotyczą bezpośrednio uznania Włoch przez Austrję, to przynajmniej zawarcia traktatu handlowego, któreby było zawsze pośredniem uznaniem.

Wczoraj nadeszła z Brukseli wiadomość, że z Florencji przywiózł poseł włoski przy dworze francuzkim, Nigra, do Paryża notę włoską, odrzucającą warunki uznania, stawiane przez Austrję. Mylnem jest najprzód, jakoby p. Nigra wiózł jakowe noty z Florencji. Pojechał on do Włoch w sprawach prywatnych, i zaglądnął do Florencji i oczywiście widział się z ministrami, może i z królem, ale jeźli co otrzymał, to chyba tylko instrukcje. Mylnem też jest, jakoby Austrja stawiała warunki. Austrja dała tylko przez ks. Metternicha w Paryżu do poznania, że nie jest od spróbowania porozumienia się z Włochami, i postawiła traktat zurychski jako punkt zaczęcia układów, jak też inaczej uczynić nie mogła. Wszystko zresztą toczy się za pośrednictwem Francji.

Znany półurzędowy wiedeński korespondent do *Börsenhalle* upewnia z wszelką stanowczością, że między Austrją i Francją odbywały się konferencje, dotyczące zbliżenia Austrji do Włoch, i że gabinet austrjacki półurzędowych

---

„Rodzina"

przez Eugeniusza Pelletana

Tom I.

W korespondencjach z Paryża donoszono nam już o znakomitem dziele Pelletana, niezłomnego opozycjonisty, „o rodzinie," którego tom pierwszy, rozebrany w kilku dniach we dwu wydaniach, zajmuje się kobietą, matką. Broszurka starego Dupina o zbytku kobiet, była niejako budzikiem, przygotowującym na ten utwor znakomity.

Krótko, ale dość dokładnie podaje w tem dziele autor historję kobiety i jej stanowisko w społeczeństwie. Pelletan stwierdza doświadczenie wszystkich badaczów filozofii dziejów, że szacunek i wolność, jakich kobieta w społeczeństwie używa, są wykształcenia tegoż narodu miarą bezpośrednią; Stany Zjednoczone stoją dla tego w wykształceniu najwyżej. Jeżeli kobieta nigdzie jeszcze nie odpowiada naszym żądaniom idealnym, i jeszcze się tem nie stała czem — sądząc z jej właściwych zalet — z pewnością kiedyś będzie, to przyczyna temu we wszystkich pojawach, stosunkach i faktach, o które dotąd rozbijały się i nasze ideały polityczne.

Wyższy rozwój kobiety postępuje równym krokiem z rozwojem instytucyj politycznych i społecznych. Wpływ kobiety jest zgubny lub zbawienny, według panujących czasowo ideów. Wychowanie, jakie dajemy kobietom, nagradza nas, albo się mści na nas okropnie. Że moralność umoralnia kobietę, i że odwrotnie, tylko w wolnem państwie kobieta spełniać może całe swoje zadanie i grać przeznaczoną sobie rolę, są to prawdy, które jak najczęściej powtarzać trzeba z całą dosadnością. Jeżeli się kobiety dobrze temi prawdami przejmą, wówczas z tem większą miłością walczyć będą przy naszym boku za zdobycze ideów nowoczesnych, czuć bowiem będą, że zdobycze te jeszcze więcej idą im niżeli nam na pożytek.

Rzecz szczególna jak w biegu dziejów z podobnych stosunków politycznych podobne też w świecie życia kobiety rodziły się objawy. Tak np. pisze Pelletan o cesarstwie rzymskiem: „Z ciałem i duszą w ręce cezaryzmu wydany, świat już będzie odtąd tylko Messaliną narodów. Splądrowano całą ludzkość, a improwizowane zwycięztwy wojskowemi bogactwo nagromadziło wszystkie te fermenty próżniactwa. Milioner musi przecież zabić jakoś dzień, a nie znając innego nad rozwiązłość zatrudnienia, naciągnie przyrodę na tortury, byle użyć coś nowego. Z przykładu poszła zaraza i wnet czuł się Rzym cały jedną ogarnięty myślą: „Bawmy się!" I oto naród, tak niegdyś wolny i swoją wolnością dumny, mawia do pierwszego lepszego, którego na to starczy: „Daj mi chleba, a w zamian oddaję ci moją część udzielności." Zepsucie dotarło wnet do samotności gospodyni domu. Wystąpiła do walki z wszystkiemi sztukami greckiej kurtyzany. Zbytkiem usiłowała zaćmić rywalki, zeszła aż do masy pospolitych kurtyzanek." Któż nie dostrzeże tu podobieństwa z słowy Dupina, że zbytek obecny kobiet we Francji jest wekslem, wystawionym na imię tego kto ma czem płacić?

Owi niewielu, mówi dalej Pelletan, broniący zasad starego Rzymu, chcieli wybujałemu zbytkowi kobiet w sukniach zagrodzić drogę ustawami. Ale matrony rzymskie uknuły spisek między kobietami, i *lex Oppia* musiała być nanowo zniesioną. Kobieta miała prawo, występywać zewnętrznie jako kurtyzana. Jak rzadko w takich wypadkach nie koniec na cieniu zewnętrznym, uczą nas dzieje i doświadczenia w naszem własnem otoczeniu. Jak długo ma to tak trwać? Nasz czas stawia nam to pytanie, a rozwiązanie jest naszym obowiązkiem.

Napotykamy wprawdzie wokoło coś co się niby zowie mąż i żona — ale czyż ta legalna para zasługuje na nazwę małżeństwa? Co to jest małżeństwo? pyta Pelletan; gdzie mamy je szukać? Na wsi, majaczącej nam w świetle niewinności sielankowej? Włościanka, to dusza dopiero spiąca, w ciele już naprzód w ciężkiej pracy zwiędłem. Idzie i wraca z bosą stopą i obnażoną nogą; pasie trzodę, poprawia winne latorośla, plewi chwasty, hoduje drób, robi siano, gotuje polewkę, piecze chleb, pierze brudy. Nigdy spoczynku oprócz w niedzielę, nigdy snu, tylko w mrzeniu pół na jawie. Pieje kogut — ano, wstawaj Tryno! Trzeba krowę wydoić i mleko wynieść na targ. Później, jeźli ma ochotę, może wziąć męża, t. j. nową biedę zwalić na siebie. Potem ma prawo znoszenia jeszcze więcej, pominąwszy już te niespodzianki, z jakiemi wraca z karczmy. Od czasu do czasu puści w obieg nowe stworzenko, przeznaczone do ciągnienia dalej jej własnego smętku. Wreszcie ulituje się nad nią starość, więc wybiera się na cmentarz.

Jużcić stoi o jeden stopień wyżej arystokracja chat, dzierżawczyni w Normandji (majętności tam podzielone na drobne folwareczki). Ta może być szczęśliwą, bo to rzecz tania: ma chleb w komorze i mniej więcej męża. Biedę swoją znosi cierpliwie i śpiewając karmi swoje dzieciątko. Jest już niemal „osobą." Ma dozór nad drobiem, około Zielonych świąt strzyże jagnię, a przed Bożem narodzeniem zabija wieprzyka na omastę. Resztę czasu pochłania troska około kurnika i stajni dla krów. Kobieta, zajęta liczeniem swego drobiu, ujdzie może smutku, ale czyż nam wyświeci zagadkę małżeństwa? Tak samo nie, jak żona proletarjusza we fabryce. Po skończonej robocie je i pije w szynkowni, a jeżeli nie ma w ciemności nocnej do spełnienia jeszcze to, co nazywamy piątą ćwiercią pracy na dobę, to wraca do jamy bez pieca i ognia, pada na siennik, odurzona znużeniem. Jeżeli istota, którą na świat wyda ta kobieta, nie umrze już w pierwszym kwadransie po narodzeniu, to dają ją do domu przytułku.

Oto rodzina w klasach najniższych, posępne przypomnienie stanu dzikiego. Inaczej ma się rzecz z robotnikiem uprzywilejowanym, pobierającym już płacę jakątaką. Ten wybiera sobie małżonkę upodobaną i obchodzi się z nią jako z towarzyszką. Zarabia on na chleb powszedni, a chowając zapłatę nie przepomina o dniu jutrzejszym. Żona zajmuje się domem i przyozdabia go, dla przypodobania się mężowi. Z pokoiku przyświeca zewsząd ochędóstwo, ta wystawność ubogiego. Biała jak śnieg firanka zasłania okno, z kominka rozpuszcza plebejuszowska lewkonia swoją woń lubą, a dobrze poszukawszy znajdzie się i biblię, leżącą pod wizerunkiem J. J. Russa. Dziecię pozostaje aż do lat terminatorskich w domu. W niedzielę wychodzi rodzina do lasku, i używa słońca jakby festynu publicznego; do domu przynosi się jeden promyk, aby w razie potrzeby ogrzać trochę swój byt i odważnie wrócić do pracy. Ależ i to jeszcze nie urzeczywistnienie marzenia ludzkości. Tylko w myśli człowiek żyje cały, i dostępuje wyższego życia jedynie gdy ma niezbędny czas wolny do pielęgnowania umysłu.

Tylko klasa zamożna, co się już od pracy wyzwoliła pracą, posiada przywilej do nauki, ale i w tej od pracy uwolnionej klasie taksamo nie znachodzi się ideału małżeństwa, jak u tamtych.

Oto mają pannę posażną, dziedziczkę. Jakże ją wychowano, czyli raczej, jak ją przysposobiono dla przyszłego małżonka? Przedewszystkiem nauczyła się chodzić około toalety. Umie szyć, haftować, wstążkę zawiązać, suknię do stanu ułożyć, kwiatek zatknąć we włosy. — Ale to jeszcze nie wystarcza, mieć palec czarodziejski, upiększający wszystko, czego się dotknie. Dziewczyna musi także umieć pokazać się z swoją pięknością, stąpać powabnie, albo raczej unosić się w chodzie a piersi i głowę przytem trzymać pionowo, bez cienia sztywności. Piękna musi przedewszystkiem podpomagać przyrodzenie i to pokazać, tam ukryć, w czas się uśmiechać, spuszczać rzęsy, przybierać wyraz zarazem i skromny i wyzywający, i każdej chwili zdawać się mówić swoją postawą: Patrzcie na mnie, jam piękna! Ale musi to mówić jako panna dobrze wychowana: z dziewiczą bezczelnością niewinności.

Panna na wydaniu rozściela na to wszystko jeszcze jakiś talencik powabny: Umie tańczyć, bo taniec jest niezbędny. Niby we śnie, niby na jawie, tęskna, kroczy kołysanym krokiem kadrylowym. Ma prawo odzywać się z niejakiemi pretensjami do muzyki, od dość dawna bowiem katuje fortepian, by mu zdołać wyłudzić wyznanie jakiej sonaty. Posiadając spryt konika polnego, doświadcza się w słodkich pieniach romantycznych; a przy ostrym głosie odważa się nawet na arje z oper i w zapale akcji rzuca przy wybuchu rulady finałowej pierś swoją aż do powały. W zupełnym braku głosu, odwetowuje sobie na rysunkach; maluje pierwszy lepszy widok natury. Przebyła Italię wozem weturyna, zdobyła ją koniuszkiem swego ołówka i w albumie przywiozła do domu.

Co do właściwej nauki, oddecha rok lub dwa powietrzem jakiego klasztoru lub pensjonu, sporządzi sobie tam szybko jaki pokost z umiejętności; umie mniej więcej pisać ortograficznie; podejrzywa ziemię o obracanie się około słońca, będzie twierdzić stanowczo, że dwa a dwa to cztery — a więc może kontrolować adycję swej kucharki. Być może, iż ambitna matka rzuciła ją w studjum angielskiego lub włoskiego, ale ta wystawność wielojęzykowa uważaną bywa

oświadczeń francuzkich nie odrzucił. Tożsamo do berlińskiej *Spener. Ztg.* telegrafują z Wiednia, że konferencje te rozpoczęto i że trwają ciągle. Belgijska *Indep. belge*, włoska *Italie* i paryzkie *Debaty* twierdzą, że Austrja poczyniła ściśle propozycje, dodają, że gabinet włoski dla tego je odrzucił, iż nie zawierały odstąpienia Wenecji, bez czego wzmogło by się niezkontentowanie we Włoszech. Ale już włoska *Nazione* zaprzeczyła temu twierdzeniu; i rzecz jasna, że jeźli chodzi o zbliżenie, ani Włochy potrzebują żądać ani Austrja może ofiarować ustępstwa, które może być tylko owocem ciężkiej wojny, albo długich rokowań, przy innych ze strony Włoch wielkich ustępstwach. Wiedeńska *Presse* tak wierzy w istnienie rokowań i w pomyślne onych uwieńczenie, że, jak powiada, z wiarygodnego podaje źródła, iż były minister marynarki, br. Burger, znający dokładnie stosunki włoskie, odegra podobno we Florencji rolę taką jak Vegezzi w Rzymie, i że w nagrodę pomyślnej pracy otrzymałby posadę posła austrjackiego we Florencji.

Wiele zależy w tym względzie od rozwoju stosunków Austrji do Prus, który jeźliby groźny wziął obrót, zniewoliłby Austrję szukać oparcia u Francji i zabezpieczenia się od Włoch, tak jak się już zabezpieczała od zamętów wewnętrznych. A więcej jeszcze może zależy od papieża. Trudno, aby papież, dzisiaj już odosobniony, żądał odosobnienia, a tem samem osłabienia Austrji, najwierniejszej swojej opiekunki; trudno, aby przeszkadzając przejednaniu się Włoch z Austrją, postępowaniem takiem wobec Włoch nieprzyjaznem, podkopywał sobie możność pogodzenia się z niemi. Widomo jest zresztą, że tradycyjna polityka domu habsburgskiego polega między innemi także na zachowaniu sobie wpływu we Włoszech. Tego nigdy nie otrzyma, jak długo nie odstąpi od dotychczasowego stanowiska w obec Włoch. Sprawa ta, jak łatwo pojąć, żywo zajmuje dyplomację.

Austrja. Między komisarzami Austrji i Prus w księztwach Zaelbiańskich toczy się wojna, ale dotychczas tylko na papierze, nie w czynie. O uwięzieniu dr. Maya uwiadomił br. Zedlitz austrjackiego komisarza ustnie, na co mu br. Halbhuber pisemnie dał odpowiedź pod d. 25. z. m.: „przeciw temu aktowi, bez mego przyzwolenia spełnionemu, protestuję, jako gwałtownicznemu naruszeniu austrjackiego prawa współposiadania, mojej kompetencji i ustawy krajowej, i wzywam pruskiego spółkomisarza do odwołania tego jednostronnego rozporządzenia". Br. Zedlitz twierdził, iż dr. May jest poddanym pruskim i naruszył ustawy pruskie. Na pisemne uwiadomienie o wydaleniu dr. Fresego, odpisał br. Halbhuber pod d. 26. z. m.: „Ponieważ w księztwach najwyższa władza cywilna przysługuje tylko rządowi, ogłaszam to jak i wszelkie podobne, jednostronnie przez JW. pana wydane rozporządzenie, jako akt gwałtu, przeciw austrjackiemu prawu współposiadania wymierzony, a pod względem prawnym nieobowiązujący". We Wiedniu pochwalono oba protesta br. Halbhubera. Tymczasem organ Bismarka *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* podnosi, że „ostatnie energiczne kroki przeciw dwóm głównym agitatorom w księztwach Zaelbiańskich wywołały po stronie przeciwnej (gegnerische) tylko — protesta." A więc sprzymierzeniec uważany już za przeciwnika! W księztwach jednak brak czynu po stronie Austrji, zachwiał zaufanie ludności do niej, chociaż br. Halbhuber przyrzekł użalającym się na Prusaków deputacjom swoją pomoc.

Nordd. Allg. Ztg. donosząc, iż br. Halbhuber otrzymał z Wiednia instrukcję, aby postępował ściśle według ustaw krajowych, wynurzyła nadzieję, iż on wystąpi teraz przeciw agitatorom, których czynności, jako naruszające prawa monarsze Prus i Austrji w księztwach, są zbrodnią stanu. Na to odpowiada jej półurzędowa koleżanka austrjacka, *Gen. Corresp.*, że br. Halbhuber w samej rzeczy otrzymał takie instrukcje, i niestety miał już dwakroć sposobność ich zastosowania. A więc instrukcja dotycze przeszkadzania Prusakom w robieniu gwałtów. Książę Augustenburg, będący majorem w armii pruskiej, podał już o dymisję — może za późno. Wiadomo, że na tym stosunku służbowym księcia do Prus, opierają pisma pruskie możliwość aresztowania go i wywiezienia, a nawet wytoczenia mu procesu o zbrodnię stanu.

Gen. Corresp. zaprzecza też, jakoby Austrja poczyniła Prusom jakie ustępstwa wobec ich żądań z d. 22. lutego. Z Berlina nadszedł telegram z d. 31. z. m., że skoro król pruski opuści Gastein, t. j. w połowie sierpnia, jen. Manteuffel obejmie dowództwo w księztwach i zajmie się aneksją księztw. Tymczasem zaś ma być br. Halbhuber odwołanym, gdyż porozumienie między Prusami i Austrją jest zupełnie zepsute; **zjazd zaś czterech monarchów** w Gastein (czy w Salzburgu) ma być wątpliwym.

Doniesienie też *Gazety Weimarskiej*, z której pierwsza wyszła o tym zjeździe pogłoska, nie jest kategoryczne. *Gazeta W.* pisze w artykule wstępnym, że „jeśli rząd pruski w innych kwestjach zwycięży, to spuści z swych żądań co do zupełnej władzy wojskowej w księztwach" i dodaje: „Przypuściwszy możliwość, że tym sposobem drogi do układów i kompromisów utorowane być mogą, a nawet może już są utorowane: to nie staloby nic na przeszkodzie spełnieniu się innej ważnej wiadomości, a to że ma nastąpić w Salzburgu konferencja monarchów Austrji, Prus, Bawarji i Saksonji; i owszem słuszną byłaby nadzieja, że konferencja ta załatwi rozwiązanie sprawy szlezwicko-holsztyńskiej i odwróci kryzys grożący."

Później doniesiono, że zjazd ten ma się odbyć w Gastein, i że i król wirtembergski zapowiedział swój przyjazd do Gastein. Wiadomości tej jednak dzisiaj zaprzeczają, a *Gazeta Krzyżowa* upewnia, że o tym zjeździe monarchów nic nie wiadomo w Berlinie. Pierwsza też pretensja *Gazety Weim.* jest nieprawdopodobną. Prusy bowiem już oświadczyły Austrji urzędownie, iż konwencję wojskową z księztwami zastosują do ustaw związkowych niemieckich, ale za to żądają, aby rząd księztw oddano ks. Oldenburgowi, o którym wiadomo, żeby je po objęciu tronu ustąpił Prusom.

Francja. Z Paryża dnia 30. z. m. donoszą do *Neue fr. Presse*, że pomimo iż *Monitor* zaprzecza wieściom o słabości cesarza, takowe zasługują na wszelką wiarę. Dr. Nelaton i inni lekarze znajdują się w Plombières; napad choleryczny, którego doświadczył cesarz, był przyczyną, iż zaordynowano wstrzymanie się z użyciem kąpiel.

Hiszpania. Dnia 28. z. m. jenerał Prim przybył do Madrytu. Stronnictwo progresistów obstaje przy planie powstrzymania się od wyborów.

Poselstwo hiszpańskie przy exkrólu Franciszku II. zostało zwiniętem.

Anglia. Donoszono, że drut telegrafu atlantyckiego dotknięty został wypadkiem, iż nie mógł telegrafować z brzegami Irlandji. Wadę jednak usunięto do d. 31. z. m., i już 750 mil morskich drutu zatopiono.

Moskwa. *Inwalid* z d. 31. z. m. donosi, że d. 28. czerwca zajął wódz moskiewski, Czernajew, miasto stołeczne Taszkend w głębi Azji, straciwszy tylko 25 ludzi w zabitych i 88 rannych. *Inwalid* chce wmówić, że zajęcie Taszkendu, otwierającego drogę do Indyj Wschodnich, jest tylko tymczasowem.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 28. lipca.

(*B*) Dzienniki angielskie i francuzkie, z małym wyjątkiem pism ultramontańskich, gruntownie oceniły przyszłość i posłannictwo konstytucyjnej Austrji.

Tłumaczymy dosłownie, co następuje, z dziennika półurzędowego francuzkiego: „Austrja szczerze konstytucyjna, pojednawszy się z Węgrami i innemi berłu jej podległemi narodowościami, stanie się potężną. W ręku swoim streści wszystkie siły państwa, będzie mogła oprzeć się Prusom, które jej chcą użyć za narzędzie. Austrja konstytucyjna, oparta na narodowościach, zmieni politykę we Włoszech. Co straciła po za Alpami, łatwo odzyskać może w innych stronach, a głos jej stanie się poważniejszym nad brzegami Sprewy."

Prawie w tych samych słowach wyraża się dziennik angielski *Times*. Dodaje, że Prusy igrają z ogniem, obrażają w mieszkańcach co ci mają najdroższego, swobody konstytucyjne i godność obywatelską. Anglicy tego zrozumieć nie mogą, jakim sposobem minister może rozporządzać skarbem publicznym bez zezwolenia Izb.

Dziennik *Pall-Mall* aby dowieść, że nowa polityka Austrji otwiera jej wielką przyszłość, zwraca uwagę na położenie Galicji. Polska narodowość zdeptana w Moskwie, ścigana w Prusiech, znajduje jedyne schronienie pod berłem konstytucyjnej Austrji. Zwraca uwagę na dążność *Gazety Narodowej*, i w numerze wczorajszym potwierdza usiłowania wasze o zachowanie języka, tradycji i swobód.

Dawniej mówiono o Austrji jako o państwie obdłużonem, osłabionem wewnętrznemi niepokojami, które tem samem nie mogło żadnego wywrzeć wpływu w Europie. Dziś obliczają jej ludność, jej położenie, aby dać poznać czytelnikom, że to potęga, z którą trzeba się rachować.

„Austrja, piszą, zajmuje 11.252 mil kwadratowych, liczy 35 milionów mieszkańców. Góry, pola, łąki, lasy przyczyniają się do jej bogactwa. Liczy 878 obwodów, 2.264 miast, 66 378 wsi. Wiedeń ma przeszło 500.000 mieszkańców, Peszt 200.000, Praga 150.000, Wenecja 120.000. Dziesięć miast liczy więcej nad 50.000, piętnaście miast posiada przeszło 25 tysięcy mieszkańców.

Niech te szczegóły udowodnią, że nikt się nie uczył, jaka siła Austrji despotycznej, że wszyscy obliczają jej trudność od chwili, kiedy na chorągwi swojej zapisała: konstytucja i poszanowanie narodowości.

Pogłoski, jakoby książę Walii nie chciał przybyć do Francji są bezzasadne. Owszem zapewniają, że księżniczka, jego małżonka, zostanie w Fontainebleau, gdzie na jej przyjęcie różne przygotowane będą zabawy. Książę uda się do Chalons dla zwiedzania wraz z cesarzem obozu. Chętnie temu wierzymy. Zebranie się flot i przyjaźne, przynajmniej na pozór Francji i Anglii stosunki, mają na celu Stany Zjednoczone. W tak ważnem objawianiu, osobiste usposobienia ustępują politycznej potrzebie.

Zapewne z pism dowiedzieliście się, że Abdelkader był na objedzie u pana Girardina. Nie wspomnielibyśmy o tem, gdyby to było pospolitym aktem grzeczności, lub objawieniem wzajemnych przyjacielskich uczuć. Ale przypomnieć należy, że p. Girardin w dzienniku, którego jest duszą, utrzymywał, iż trzeba się wyrzec Algierji i powrócić ją Arabom. Możnaby przeto wnosić, że dawny niepodległości afrykańskiej obrońca, chciał oddać cześć wydawcy dziennika, co przemawiał za niepodległością jego braci. Ale być może inny jeszcze powód bliższych stosunków Abdelkadera z panem Girardin. Abdelkader ma ogłosić swoje pamiętniki i notatki, mógł przeto w wielu względach zasięgnąć jego rady.

Podeszły wiekiem król belgijski, jeszcze raz powrócił do zdrowia i napisał własnoręczny list do cesarza, dotyczący przyszłości Meksyku. Zapewniają, że cesarz miał kilka tylko słów odpisać, oświadczając, iż w tak ważnem zadaniu ustnie się rozmówi. Cesarz ma odwidzić króla belgijskiego w Bruksellі.

Pan Bismark także wiele rachuje na swój wpływ osobisty. Ma przyjechać do Paryża pomiędzy 10. i 15. sierpnia po zwidzeniu okrętów, które w Bordeaux budują dla Prus w pracowni p. Armana.

Hrabia Walewski w tych dniach ma być mianowany księciem; niezawodnie będzie wybrany do Izby prawodawczej, i zostanie jej przewodnikiem. Przypomnicie sobie, że tu nie Izba wybiera marszałka, ale cesarz go nominuje.

Policja zabrała pakiety pisma P. Ledra-Rollina, które on do robotników francuzkich wystosował.

W tych dniach wyjdą na widok listy Napoleona I. pod nazwą. *Napoleon 1. peint par lui meme.*

Z Londynu donoszą, że p. Henessey, któremu winniśmy wdzięczność za jego głosy za Polską w parlamencie, nie został teraz wybrany. Przy tej sposobności dodamy, że podług nas jest to wielkim błędem, sprawę narodową powierzać członkom parlamentu, wyobrażającym jedną barwę religijną. Moskwa grozi Indjom, połączona z Prusami grozi Europie, wszystkie stronnictwa angielskie, mają interes za pomocą Polski, ukrócić, wstrzymać moskiewskie zabory. Ogólnych interesów nie trzeba zniżać do sympatji jednego stronnictwa, mianowicie do stronnictwa mniejszości.

Florencja 28. lipca.

(AJO) List dzisiejszy wypada mi rozpocząć sprostowaniem podanej wiadomości, jakoby ambasador hiszpański miał już przybyć do naszego miasta: Pan Ulloa nie przyjechał jeszcze; że zaś uznanie królestwa Włoskiego przez Hiszpanię jest aktem dokonanym, dla tego i wieść rozpuszczona najpierw na dworcu kolei żelaznej, znalazła między mieszkańcami bardzo rychłe przyjęcie i dotarła nawet do przedpokoi królewskiego pałacu. W każdym razie nie zbyt daleki dzień już, w którym ujrzymy ambasadora Izabeli.

Pomiędzy ministrami czuć się daje ruch niezwykły, a nie przestraszcie się bardzo jeśli wam powiem, że rozprawiają nawet nad uznaniem Włoch przez Austrję. Negocjacje istotnie rozpoczęte, ale jaki mieć będą skutek, Bóg to raczy wiedzieć. Pan Nigra, niezwłocznie po przyjeździe z Paryża naradzał się kilkakrotnie z Lamarmorą i Lanzą. Objawił on myśli cesarza Napoleona tak w kwestji rzymskiej jak i weneckiej, i w skutek tych komunikacji postanowiono porozumieć się z Austrją. Propozycje wiedeńskiego dworu są krótkie i węzłowate. Jeżeli Włochy wynagrodzą zdetronizowanych książąt, i przystaną na zwierzchnictwo Austrji we Wenecji, wówczas i ministrowie cesarza Franciszka Józefa gotowi uznać Wiktora Emanuela królem włoskim. Warunków podobnych minister Lamarmora nie przyjmie, bo ich przyjąć tak samo nie może, jak nie mógł zrzec się przysięgi biskupów w ostatnich układach z Rzymem. Lombardję wzięto orężem, a pokój w Villafranca pozbawił Austrję wszelkich praw do dawnej prowincji. Romanię, Toskanię, Marchię, Umbrię, otrzymał Wiktor Emanuel częścią orężem, częścią na drodze głosowania ludowego, wynagradzać zatem książąt, panujących dawniej w owych dziedzinach, znaczyłoby tyle, co pogwałcać wolę plebyscytu, który uznał wydalonych panów za nielegalnych właścicieli. Z własnej kieszeni mógłby Wiktor Emanuel wyrzucić kilkadziesiąt milionów i zapłacić zdetronizowanych książąt, ale ze skarbu narodowego nie pozwoliłby parlament ani grosza ruszyć. Przystać na zwierzchnictwo Austrji we Weneckiem — pragnął rząd tutejszy a nie może dla tego, że prąd opinii publicznej objawił by się tutaj równie jeszcze gwałtowniej, aniżeli w czasie rokowań z kurją rzymską. Donosiłem, że rząd królewski postanowił nie przyjmować warunków od Hiszpanii, i tak się też stało. Mając za sobą sprawdzenie się tego faktu, piszę wam dziś na podstawie najprawdziwszych wiadomości, że układy z Austrją nie przyjdą do pomyślnego skutku. Cokolwiek mogłyby Włochy uczynić ze swej strony, ale nie tyle, ile wymaga dwór wiedeński.

Unita Cattolica wypowiedziała wojnę Lamarmorze. Sprawozdanie ministerjalne z d. 8. z. m. nazywa organ klerykalny najniegodziwszą potwarzą. Przyobiecuje ona że na koncylium, które ma się zebrać niezadługo, Pius IX. przerwie dotychczasowe milczenie i powie światu czem jest dwór włoski (!!)

Opinia publiczna zajęta dziś nie tyle polityką, ile sprawą niejakiego pułkownika Villata. Pan Villata był roku 1862 w chwili smutnej katastrofy z pod Aspromonte majorem, i stał ze swoją kompanią w jednem z pomniejszych miasteczek na wyspie Sycylii. Pomiędzy ochotnikami Garibaldego było wielu z młodzieży, co opuścili szeregi wojska królewskiego, aby się złączyć z zastępem, dążącym do Rzymu. Minister wojny kazał uważać owych zbiegów za czystych dezerterów. Na Sycylii był wówczas stan oblężenia, zbiegi zatem według praw wojennych mieli być karani śmiercią. Kiedy po ujęciu jenerała Garibaldego młodzież rozprószyła się wszędzie, szukając jak najpewniejszego schronienia, wówczas i na Sycylii zjawiło się 6 ochotników, których Villata kazał jak zbiegów rozstrzelać. Trzy lata przebiegły, grobowa cisza panowała ponad głową pułkownika. Przed miesiącem dopiero jakieś fatum sprzysięgło się na niego. Jeden z garibaldzistów, uwolniony niedawno z więzienia, wydał w Genui list otwarty, opatrzony własnym podpisem i nazwiskiem wydawcy, w którym przedstawia p. V. jako prostego mordercę. Udowadnia faktami, że z owych 6 rozstrzelanych było kilku nie zbiegów ale ludzi prywatnych, że wreszcie major wydał sam wyrok bez audytora, bez żadnego karnego postępowania, bez apelacji. Autor listu wezwał wszystkich którym powyższy fakt bliżej znany, aby zechcieli nadesłać swe nazwiska do dzienników. W parę dni posypały się listy zewsząd, oskarżające pułkownika jak prostego mordercę. Opinia publiczna bardzo wzburzona, minister wojny zmartwiony. Postępowanie karne rozpocznie się zapewne wkrótce. O skutku doniosę wam niezwłocznie. Jeżeli się sprawdzą wszystkie zarzuty, wtedy będzie to zbrodnia, o pomstę do nieba wołająca!

---

jako patent na pedantyzm; i tylko arystokracja, goniąca za oryginalnością, będzie czytała od ręki „Vicar of Wackefield" albo jaką operę Metastazja. To śmieszność, którą pozostawić trzeba baronównom albo guwernantkom.

Co się tycze ideów, młoda panna na wydaniu jest kartką bielusieńką. Świat, życie, małżonek! o tem wszystkiem albo nic nie wie, albo tylko tyle co jej katechizm. Juścić swojego czasu wyuczyła się katechizmu na pamięć, ale nie przywiązując doń innego znaczenia, jak pierwszej komunii; to uroczystość święta, którą się odprawia w białej sukience muszlinkowej. Ale oprócz tej książki, olbrzymio zdumiewającej w jej oczach a nadewszystko arcynudnej, nie posiada ciekawości do żadnej innej umiejętności.

Jeźli kto chce, ona przyzna istnienie raju, może nawet i piekła, bo tak twierdzi jej proboszcz, i woli ona wierzyć mu na słowo, jak przekonywać się, czy się ten poczciwiec nie myli. Dla dobrego porządku wystarczy, aby była religijną, tj. raz na miesiąc szła do spowiedzi a co niedzieli do kościoła, aby się święconą wodą przeżegnała a w piątek jadła minogi. Ale wszystko zdaje się jej tylko formalnością, jak wizyta konwencjonalna. Jest dewotką, po cóż jej zatem być nabożną!

Od czasu do czasu wpadnie jej mimowoli książka jaka do ręki — ale historja męczy, morały zaś zniechęcają. Łaskę posiada u niej jedynie powieść romansowa. Z „Narzeczoną z Lamermoor" w ręku wyzywa słoty całej jesieni, jeżeli połowy nie przerzuci, byle coprędzej dostać się do końca. Ale co to za romans, który czyta matka a jej go czytać nie wolno? Ona go w myślach pochłania, właśnie dla tego że nęci ją powabem tajemnicy. Ażaliż jest inna dla matki a inna dla córki moralność? Przyjdzie może chwila, w której ulegnie pokusie wyświecenia tej kwestji. Tymczasem ma prawo, rozpłomieniania swego serca gorejącą sielanką „Paweł i Wirginia."

Nad powieść romansową przenosi teatr, ten romans widomy. Ona widzi i jest widzianą; jej nerwy zaczynają drżeć, pływa w elektrycznem morzu namiętności, a pośród tłumu, publicznie, przy blaskach żyrandolu uderza pierwszy piorun w jej serce, rozstrzygający częstokroć całą dolę jej przyszłości. Jakkolwiekbądź zresztą, wychowania swego dopełnia teatrem. Tam uczy się sposobu przyjmowania nagłych oświadczyn miłośnych a zachowania przyzwoitej postawy, studjuje z przyrody jak się ma kobieta wywijać z ambarasu, jak ma nieprzyjaciela, któremu już z góry przebaczyła, odpychać a jednak przyciągać do siebie.

I otóż tłumok duchowy i moralny, z którym wyprawiają młode dziewczę w nieznany kraj małżeństwa: ze wszech strun duszy człowieka rozwinięto w niej tylko kokieterję i wyobraźnię. Zdaje się jakoby usadzono się na urzeczywistnienie owej definicji kobiety, iż jest tylko pięknym błędem przyrody. Ta młoda dziewczyna musi zrobić i zrobi niebawem najważniejszy krok swego życia: otrzyma rodzinę, a napróżno za czołem romansowej czeczotki szukasz jakiej poważnej myśli, poważnego umysłowego nawyknienia. Umie tylko przypodobać się i marzyć.

Niewiadomość ostoi się aż do progu ślubnej komnaty. Męża oczarowuje taka nowalia niewinności — ale wnet dojmie mu próżnia umysłowa, i coraz dalszym czuć się będzie od istoty, która mu tak mało nastręcza, i którą zbyt mało kocha aby się od początku zabierać do jej kształcenia. Biednemu stworzeniu nie wolno się skarżyć na swe niezawinione opuszczenie. Mąż jest panem nieograniczonym; żona nie posiada majątku, nie posiada własnej woli, bez pozwolenia męża nie może wyjść przez ulicę. To był ideał Napoleona I. „Żona winna być duszą i ciałem własnością męża" tak wypowiedział wyraźnie. Ta przesada ustawy na rzecz wszechmocy małżonka jest szkopułem w jej życiu.

Jak każde prawo drakońskie, musi się i ten także szkopuł obejść; a raz przyszedłszy do przekonania, że tylko jedna strona winna posłuszeństwo, powiada sobie żona: „A więc dobrze; to ja chcę rozkazywać". I zazwyczaj przesadza swoją wolę, bo ma w swej rodzinie, w swoim spowiedniku i t. p. wiernych sprzymierzeńców.

Napróżno mąż walczy przeciw temu; przecież głowę będzie musiał ugiąć. Mianowicie we wszystkich, dotyczących religii i wychowania dzieci sprawach, żona pod tarczą wpływu księdza odniesie w końcu zwycięztwo. Tak się mszczą przeciwne naturze ustawy francuzkie, i zamiast szczęścia i zgody wzmaga się w łonie rodziny niesmak i odosobnienie: członkowie jej stają wobec siebie jako cudzy!

Kronika.

— **Odezwa.** Kilkakrotne znaczniejsze pożary, które niestety zdarzały się ostatniemi czasy często w naszym kraju, zmuszały mnie kilka razy udawać się do uczucia dobroczynności mieszkańców. Stało się to dzięki powszechnej gotowości do ofiar z pomyślnym skutkiem, tak że szczodrobliwemi dary, które płynęły obficie z całego kraju, można było wesprzeć skutecznie kilka nieszczęśliwych miast i miasteczek.

Ale dziś dochodzą mnie wiadomości o nowych nieszczęściach i znowu odzywają się do mnie głosy, wołające o pomoc z miejsc, świeżo dotkniętych pożarem! Miasteczko Chodorów zostało kilkakrotnym pożarem zniszczone; większa część miasteczka Zborowa zamieniona w perzynę, a miasto Buczacz, składowe miejsce handlu zbożowego wschodnich obwodów, dotknięte zostało na dniu 29. lipca okropną klęską ogniową. Całe środkowe miasto i 1. dzielnica leżą w gruzach. Starożytny ratusz z wieżą, klasztor OO. Bazylianów z kościołem i szkołami, zabudowaniami urzędu powiatowego i do 300 domów stało się pastwą płomieni. Znaczne zasoby zboża i towarów zostały zniszczone. Przeszło 1000 familij postradały całe swoje mienie, ocaliwszy zaledwie życie.

Wobec tego wielkiego, w skutkach swoich tak dotkliwego nieszczęścia czuję się być nietylko powołanym ale również obowiązanym, odwołać się na nowo do szczodrobliwości i gotowości do ofiar mieszkańców, i wezwać ich pomocy dla nieszczęśliwych.

Zarządzając tedy składkę szczodrobliwych darów na pogorzelców Buczacza, Chodorowa i Zborowa w całym kraju, spodziewam się, że i tą razą nie będzie ludność uchylać się od ofiar, by pospieszyć z pomocą swoim tak srodze dotkniętym nieszczęśliwym współziomkom.

Dary, o których jak najspieszniejsze nadsyłanie niniejszem upraszam, przyjmować będą wszystkie władze obwodowe i urzęda podatkowe kraju, tudzież magistraty miasta Lwowa i Krakowa.

Lwów 31. lipca 1865.

C. k. namiestnik i komenderujący jenerał kraju
fml. baron Paumgartten.

— **(WW) Z Podola** 30. lipca. Nasza wschodnia Galicja w tym roku dotkniętą została kilkakrotnie klęską ognia, Kołomyja, Horodenka, Tarnopol uległy zniszczeniu ognia. Wczoraj i dzisiaj pali się Buczacz. Ogień wszczął się o pierwszej godz. w południe, wczoraj w szabas gdy wszyscy prawie żydzi po całotygodniowej pracy w śnie pogrążeni byli. Ogień wybuchł w trzech odległych miejscach, a rozszerzając się z największą wściekłością, ogarnął całe miasto, gmach powiatu, klasztor i szkoły OO. Bazylianów, staroświecki ratusz, nowe i stare miasto po tej i tamtej stronie Strypy, cerkiew św. Pokrowy, wszystkie sklepy, domy zajezdne, to wszystko po części runęło, po części zgorzało. Żydzi niemogąc gdzieindziej schować swoje kosztowności, pieniądze i ważne papiery, znieśli je do sklepionej szkoły żydowskiej (bożnicy), lecz i ta niebawem runęła i wszystko to poszło na pastwę płomieni. Kilka osób dziś i wczoraj przez przypadek jak i ratując rzeczy, śmierć przez walące się mury znalazło. A co najsmutniejsze, że prócz domu zajezdnego Filenbauma i sklepu Kercla jak zapewniają, nic nie było zabezpieczone w zakładach ogniowych. Jadąc murowaną drogą pod Jazłowcem o dwie mile od Buczacza widziałem lecące świstki spalone w powietrzu, ale co dziwniejsza we wsi Dulibach o trzy mile odległej, leśniczy postrzegł coś lecącego powietrzem, z początku myślał że to jakie ptaki, później goniąc za niemi, po spadnięciu przekonał się, iż to papiery trochę nadpalone, ale jeszcze nie zniszczone; zebrawszy je, oddał do urzędu powiatowego w Jazłowcu.

Straszny był to widok wczoraj, gdy do Buczacza wjeżdżałem; parę tysięcy osób pod gołem niebem, bez chleba, jedni pozbawieni części a drudzy całego mienia. Okoliczne miasta i obywatele pospieszyli z najpierwszą zapomogą t. j. chlebem.

— **Dyrekcja szkoły panieńskiej** w klasztorze św. Klary w Starym Sączu, czyli „zakładu wyższego wychowawczego dla panien“ przesłała do „Czasu“ dłuższą odezwę, z której podajemy tu ustęp główny, zawierający właściwy jej cel:

„Dyrekcja zakładu wychowawczego panien w Starym Sączu ośmiela się udać do kraju, do ojców, mężów, braci i tych wszystkich przyjaciół ludzkości, którym wykształcenie niewiast leży na sercu, z prośbą, aby raczyli według możności chociaż drobnemi datkami przyczynić się do wsparcia a tem samem podniesienia wspomnionej szkoły panieńskiej.

Najpożądańsze bo najpotrzebniejsze dary są:

1. Książeczki do czytania dla płci żeńskiej w celu założenia czytelni dla panien.

2. Wzorki do robót i rysunków.

3. Drobne zbiorki lub przynajmniej pojedyncze egzemplarze przedmiotów do historji naturalnej należących mianowicie: zwierząt i ptasząt wypchanych, któreby może bez użytku i ozdoby piece zalegały; nieco z owadów i gadów, przyrządzonych a niezwykłych roślin botanicznych, gdyby można nasionek takowych, lub przynajmniej nasionek rzadszych u nas kwiatów i ziół lekarskich w celu założenia odpowiedniego ogródka, minerałów, kryształów, fossyliów i t. d.

4. Przedmioty odnoszące się do fizyki, przyrządy, (aparaciki) modele.

5. W ogóle wszystko mające styczność z wykształceniem panienek, a nawet datki materjalne w celu zakupowania aparatów fizycznych.

Wszelkie przesyłki dobroczynne przyjmują się z wdzięcznością pod adresem: „Do wyższego zakładu wychowawczego panien w klasztorze świętej Klary w St. Sączu. Odbierze WWbn. pp. przełożoną zakonu i prefekta szkoły.

Upraszа się także najgrzeczniej o łaskawe wymienienie nazwiska dawcy, i wyszczególnienie wartości przedmiotu w celu podania takowych do publicznej wiadomości i zapisania do księgi dobroczyńców.

Stary Sącz dnia 22. lipca 1865.

Dyrygujący zakładem.

Z Czortkowa

Pan naczelnik i aktuarjusz powiatu czortkowskiego wychodząc z kancelarji na d. 30. lipca, ujrzeli bawiące się dzieci żydowskie. Dzieci nie zważały zupełnie na przechodzących panów, ponieważ panowie ci nie mieli żadnej oznaki, urzędnika znamionującej. Poczytując nieuwagę taką za obrazę swej godności, p. aktuarjusz obdzielił dzieciaki własnoręcznie plagami. Ukarane dzieci pobiegły do rodziców na skargę. Ojcowie ich, mieszczanie czortkowscy, Alter Kass i Nathan Angel, udali się do pana aktuarjusza i robili mu przedstawienia względem samowolnego ukarania dzieci, lecz przedstawienia ich zostały bardzo źle przyjęte. Pytamy się, czy zgadza się to z powagą i godnością urzędnika, nawet najabsolutniej a tem bardziej konstytucyjnie rządzonego państwa, ażeby za tak błahe uchybienie, jakiem jest niezdjęcie czapki, sam urzędnik własnoręcznie karę wymierzał?.. Gdy w stolłmieście Wiedniu Najj. Pan, jako głowa państwa austrjackiego nie pociąga nikogo za niezdjęcie czapki do odpowiedzialności, jakiem prawem, pytam się, może powiatowy aktuarjusz lub naczelnik żądać w swojem powiatowem miasteczku większej czołobitności, jak ją N. Pan w swem stołecznem mieście wymaga?..

— **Z wyborów w Anglii.** Jedną z najpocieszniejszych scen wyborczych, były wybory w Berkshire. Szanowny bardzo E. P. Bonverie przedstawiał wyborcom i zalecał jako liberalnego kandydata najstarszego syna, Earla Craven, i starał się przymioty jego w najpiękniejszem przedstawić świetle. Przedstawił go jako szczególnie udały egzemplarz swojego stanu, mający wszystkie przymioty reprezentanta gospodarzy wiejskich owego hrabstwa, zapewniając uroczyście, „że lord Uffington pochodzi z najczystszej krwi, i nie ma ani jednego włoska na nogach.“ Mowę tego kandydata podano z zapisków stenograficznych dla bliższego zapoznania wyborów z osobistością lorda Uffingtona, kapitana gwardji. Mowa jego brzmi: Panowie! jestem zwolennikiem rządu, który przez sześć lat ostatnich rządził, i ja sądzę — ja sądzę — że powinien być utrzymany. (Tu się zatrzymał i zaglądał w kapelusz — na kartkę. Gdy to spostrzeżono, odezwały się głosy: Więcej masz pan w kapeluszu niżli w głowie, wyjmij pan. Wśród hucznego śmiechu, wyjmuje kawałek papieru z kapelusza, podnosi do góry i woła: Oto! To wszystko dobrze, jeżeli zaś panowie myślicie, że to tak łatwo, to proszę przystąpić i spróbować. (Huczny śmiech). Bądźcobądź, utrzymali oni pokój, a gdyby się było zezwoliło, toby to nieoszacowane błogosławieństwo było zniesione, i — i — (głos: O, proszę, pomóżcież temu młodemu człowiekowi. — Śmiech), bądź-cobądź utrzymali pokój. Co do spraw Ameryki, to mieli widocznie zamiar bić się z Południowemi stanami. (Głos, kto jest pańskim kapelusznikiem?...) A pańskim kto? (śmiech). Z tych więc powodów, moi panowie, będę bronił teraźniejszego parlamentu. (Huczny śmiech). Myślę, że panowie toż samo zrobicie (śmiech). (W tem zbliżają się do szanownego mowcy panowie Bonverie i Barett, szeptają mu coś do ucha — a inni przyjaciele jego zakrywają sobie oczy.

Po kilku minutach mówi dalej: — Bardzo to dla mnie obojętnem — nie mam najmniejszej chęci mówić dalej. (Śmiechy i głosy: Więc zaśpiewaj nam pan jaką pieśń. — Poślij go pan, panie Barret do szkoły). Gdybyście panowie mieli w parlamencie trzech konserwatywnych członków, coby się wówczas stało z ugodą francuzką (śmiech) jedna z najlepszych, jakie kiedy — ale co mówię — jaką od ostatnich stu lat — wydano, która nietylko spokój między obu narodami zachowuje, ale i rozwój — (szanowny mowca obraca się do stojących za nim przyjaciół i pyta się: do czego? na co? Pytanie takie wywołało ogólny, huczny, rozpasany śmiech). Dobrze! moi panowie, jam nie mowca, ale mam zamiar, po prostu głosować. (Oklaski i śmiech).

Szanowny kandydat jednak „najczystszej krwi i bez włoska na nogach“ nie zdobył sobie uznania i — przepadł.

— **Oszust udający kobietę.** Władze bawarskie ścigają kelnera nazwiskiem Jan Brucker z Wasserburga w Bawarji, liczącego lat 23, przyjemnego w obejściu, który przebrany za kobietę, pod nazwiskiem Aleksandry hr. Sterneckiej, w rozmaitych krajach niemieckich przywabiał do siebie licznych kochanków przez opowiadania o swoich bogactwach i o swoich wypadkach romansowych i nieszczęśliwych.

Aby usunąć wszelkie podejrzenie, opowiada ta kobieta o swojem wychowaniu tajemnem jako chłopiec gdzieś w Bawarji, słowem przeszłość opowiadana miała być pełną awantur i romantyczności, jak teraźniejszość pełną oszukaństwa i przygód. Umiał ten oszust wyłudzać znaczne sumy, z któremi gdzieś umknął.

„Dziennik Warszawski“ korzystając z tej tak miłej dlań sposobności, zwracał uwagę swych czytelników, jak to Polki, mające udział w organizacji ostatniego powstania, umiały używać pieniędzy na cele powstańcze przeznaczonych.

— **Pożar.** Wczoraj około 7mej godziny po południu zapaliły się wiory w piwnicy domu, gdzie sklep nafty pana Miączyńskiego, przy ulicy Halickiej naprzeciw kryminału. Niebezpieczeństwo mogło być wielkie, gdyby się była nafta zapaliła. Zdołano jednak wczesną pomocą przytłumić ogień i usunąć grożące niebezpieczeństwo

— **Dziennika Literackiego nr. 61 treść:** Dwie pary (Ciąg dalszy): Męczennica, powieść Alberta Górowskiego (Ciąg dalszy); Odpowiedź, rycerz Bolko (ballada); Anti-Parki (Poezje) i Zachcianki moskiewskie (z powodu dwóch najświeższych publikacyj pana W. Łomańskawo w Petersburgu); O piękności w sztukach pięknych, przez Wojciecha Kornela Stattlera, prof. malarstwa; Przewodnik.

Ostatnie wiadomości.

Wczorajsza *Gazeta Wiedeńska* zamieszcza co do amnestji prasowej w części swej urzędowej następujące rozporządzenie.

Jego c. k. apost. Mość najwyższem postanowieniem dnia 31. lipca najłaskawiej rozporządzić raczył:

1) „Wszystkim osobom skazanym za popełnione prasowe czyny w skutek urzędowego zaskarżenia, gdy kary albo nie rozpoczęli, albo jeszcze zupełnie nie odsiedzieli, darować wymierzone kary, albo resztę jej i zwrócić przepadłe za wyrokiem kaucje.

2) Ministra sprawiedliwości umocować, aby powstrzymać polecił natychmiast wszystkie, za prasowe czyny wytoczone, a jeszcze do prawomocnych wyroków nie doszłe śledztwa. Na osoby, na których oprócz przestępstw prasowych ciężą jeszcze inne karygodne czynności, nie rozciąga się wcale wymienione pod sub 1 kary, a z wymienionych pod 2. zastanowień, tylko co do przestępstw prasowych.

W sobotę przedstawiał ustępujący minister sprawiedliwości, dr. Hein, następcę swego, pana Komersa, który do grona urzędników ministerstwa sprawiedliwości tak przemówił: Przynoszę panom największe zaufanie i witam panów z zupełnem zaufaniem, i życzę sobie, abyście panowie z równem zaufaniem do mnie się zwrócili. Bądźcie przekonani, że wspaniałe zamiary cesarza skierowane są do tego, aby pomyślność wszystkich ludów wielkiego cesarstwa trwale zapewnić. Spełnieniu tych najwyższych zamiarów poświęcam moją czynność i dążność, i liczę przytem na współudział panów.

Były minister policji baron Mecsery pożegnał się dnia 30. z urzędnikami swego departamentu. Minister stanu obejmując w jego miejsce urząd, powitał ich podobną przemową, jak w ministerstwie stanu i miał podnieść szczególnie to, że nowy rząd nie myśli bynajmniej powrócić do dawnego systemu opiekuństwa. Mianowanie barona Hübnera ministrem handlu ma być pewnem.

D. 31. zm. miał odjechać cesarz do Ischl, a ztamtąd do Kissingen. W Ischl oczekuje na cesarza hr. Bloome, który osobiście cesarzowi zda sprawę ze swej misji do Gastein. W dobrze zawiadamianych kołach są tego przekonania, że prawdopodobnie od sprawozdania hrabiego Bloome będzie zawisłem, czy projektowany zjazd monarchów w Gasteinie wkrótce nastąpi, czy też na dłuższy, bliżej nieokreślony czas będzie odroczonym.

Wczorajsza *Gazeta Wiedeńska* donosi, że cesarz już odjechał 31. z. m. wieczorem do Ischl.

Pragski dziennik, *Politik*, donosi, że otworzenie sejmu czeskiego nastąpi w listopadzie z szczególną okazałością.

Rozbierając okólnik nowego ministra stanu, pisze *Wanderer*: „Ciężkiej pracy podjął się hr. Belcredi. Co głosi jako kierowniczą zasadę swego urzędowania, to stoi w wielu razach w diametralnej sprzeczności z tem, co dotąd za szczyt biurokratycznej mądrości uchodziło. I podług wszelkiego prawdopodobieństwa ciż sami dostojnicy urzędowi, którzy się pokarmem tej mądrości wykarmili, teraz mają serce swe otworzyć nowym naukom, swe czynności do nowych zasad zastósować. Jak się to uda i czy się to w ogóle uda, nie możemy teraz orzeknąć.“

Börsenhalle ogłasza dwie uzupełniające się wzajemnie korespondencje ze Stuttgartu i z Drezna, które na pewnych niby wiadomościach z Gasteinu i z Salzburga się opierają. Mówią one, że Prusy zmienią żądania lutowe; Austrja zrzeknie się potem tego, co jako niezbędny warunek pogodzenia się z Prusami żądała, aby jako przyszłego panującego w księztwach ks. Augustenburga przedewszystkiem uważać. Wielkie mocarstwa ułożą swoje przyzwolenia i przedłożą je nowemu mocarzowi jako warunki wstąpienia na tron.

W Bonnie obchodzono 30. zm. uroczystość postawienia pomnika Arndta. Kolegium miasta Kolonii wysłało na tę uroczystość z dwoma innemi Classen Kapelmanna; podczas uczty oznajmił burmistrz, że otrzymał rozkaz rozwiązania zgromadzenia, jeżeli Classen-Kappelman będzie brał udział. Poczem oświadczył ten, że nie chce przerywać uroczystości i wrócił do Kolonii.

Cesarz zajęty jest w Plombiéres wypracowaniem nowej broszury pod napisem: „Cesarska polityka podług mów i proklamacyj Napoleona III. z roku 1848 i 1865.“

Paryż 31. lipca. Książę Metternich powrócił z Fontainebleau i odjedzie w skutek nowej depeszy o austrjacko-pruskich nieporozumieniach dopiero przy końcu przyszłego tygodnia do Niemiec.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z wystawy w Szczecinie, odbytej w maju b. r., opisuje jeden sprawozdawca polski w sposób następujący wrażenie, jakie na nim sprawiły wystawione tamże żniwiarki i kosiarki: „W ogóle nie jesteśmy zdania, by żniwiarki i kosiarki, czy to systemu Mac Cormika, czy też poprawne i uproszczone przez Wooda, miały dzisiaj u nas uznanie i praktyczne zastosowanie. Każda machina, czy też narzędzie rolnicze musi się stosować do potrzeb i okoliczności, w jakich je używać chcemy, a pod tym względem żniwiarki i kosiarki potrzebują radykalnej przemiany. Co nam po takiej machinie, dla użycia której musimy przyjmować koniecznie uprawę płaską, oczyścić rolę z najdrobniejszych kamyków, a jakę mieć idealnie równą!

Firmy angielskie: Hornsby'ego i Towarzystwa akcyjnego: The Reading Iron Works“ przyjęły system Mac Cormicka ze zbieraczem mechanicznym; odznaczają się więc one ciężkością poruszenia, a skomplikowany system kół palczastych wystawia je na ciągłe psucie się i naprawy. Wolimy już żniwiarkę systemu Wooda, wystawioną przez firmę Pintusa z Berlina, mającą za sobą lekkość ruchu i pewną elegancję rozmiarów. Żniwiarka ta ścina dziennie przeciętnie 20 morgów zboża, potrzebując siły pociągowej 2 koni i do obsługi dwóch ludzi, kosztuje 250 talarów pruskich; kosiarka, która kosztuje 140 tal. wymaga siły 2 koni i jednego człowieka.

„Zastaliśmy na wystawie najszczegółowszy zbiór wszystkich narzędzi i pomniejszych machin rolniczych, jako to: śrótowników podług Biddela i Turnera, machin do krajania ćwikły i ziemniaków Moody'ego i innych; mjażdżników Lamberta, nakoniec siewników rzędowych podług Garreta i Smitha, i siewników ze szczoteczkami i łyżeczkami, a ostatecznie zadziwiający siewnik centryfugalny Pintusa, składający się z małego pudełka, mieszczącego 4—6 mecek ziarna. U dołu nasienie wpada w rodzaj ostrokręga, obracającego się za pomocą osobnego przyrządu z nadzwyczajną szybkością. Siła zaś odśrodkowatego ostrokręgu wyrzuca ziarno na wszystkie strony, formując niejako promienie ziarna na 6 stóp z jednej i z drugiej strony rozległe. Machinkami temi siać można z dobrym skutkiem koniczyny, rzepy, mianowicie cięższe nasienia łączne. Młynki odznaczały się równością, ilością wiatru i lekkością poruszenia, zauważaliśmy jeden z nich, do którego dołączony był elewator, podający zboże do miecha, znajdującego się na wadze. Waga była w ten sposób urządzona, iż za pomocą osobnego przyrządu i korby, worek na wadze może być podniesionym do tej wysokości, iż bez zadawania, na plecy z łatwością wziętym być może. W ogóle oddać nam należy sprawiedliwość i pochwałę fabryce Hornsby'ego, który wyrabiając wszystkie narzędzia z prawdziwą elegancją, zaszczepia w nas smak porządku, i do czystego dalszego ich utrzymania nie mało się przyczynia.“

O próbach zaś z orką parową pisze ten sam sprawozdawca:

„Jeżeli zastosowanie pary do przewożenia osób i ciężarów po zwyczajnych drogach wywrzeć może silny wpływ na bogactwo kraju, stosunki handlowe, przemysłowe i gospodarcze, cóż powiedzieć możemy o uprawie ziemi za pomocą tejże samej siły. Rozwiązanie zupełne tego zadania sprawi przewrót dotychczasowego stanu i kierunku rolnictwa, dla tego też nie dziwcie się panowie, że silne uczucie wzruszało nami, gdyśmy wstępowali na pole wsi Schenne, o 1 milę odległej od Szczecina, gdzie odbyć się miała orka o nagrodę 500 talarów, przeznaczoną przez Towarzystwo centralne pomorskie.

Współzawodnikami były dwie firmy angielskie Howarda i Fowlera, które nakładem, wydanym na ten popis, chciały dowieść, iż nietylko nagroda pobudzała ich do wyjścia do walki, lecz że powodowani szlachetniejszym uczuciem dobra ludzkości chciały zmierzyć swe siły, i o laur zwycięztwa się ubiegać.

Najlepsze też machiny parowe (lokomobile), najzdolniejszych inżynierów i najbieglejszych robotników, obeznanych z rodzajem tej pracy, sprowadzili oni z Anglii na miejsce, by wszystko było, czego brak systemowi całemu mógłby przynieść uszczerbek. Dwie lokomobile postępując w miarę zoranej przestrzeni, każda o sile 10 koni ciągnęły pług Fowlera o 4ch skibach raz w jedną drugi raz w drugą stronę. Howard okolił liną żelazną przestrzeń 10 morgów, ustawiając jedną lokomobilę tylko w rogu zoranej przestrzeni, i posuwając tam i napowrót pług o trzech skibach za pomocą tejże samej liny.

„Gdy wszystko już było przysposobionem, i długotrwały spór współzawodników o warunki konkursu z powodu, — iż z jednej strony użyto dwóch lokomobil i 4skibowego pługa, a z drugiej tylko jednej lokomobili i trzy-skibowego pługa, szczęśliwego dobiegł końca, za danym przez sędziów znakiem, obie machiny przedstawiły nam obraz zwycięzkiego geniuszu pracy i przemysłu nad zaporami, jakie najwyższa istność w swych nie zbadanych wyrokach na naszej drodze postawiła, mówiąc: „odtąd w pocie czoła chleb pożywać będziecie.“

„U Fowlera znawcy podziwiali doskonałe wykonanie odkładni pługów, zbudowanych z matematyczną ścisłością, i odwracających skibę podług wszelkich warunków doskonałej uprawy. Życzyli sobie jedynie dokładniejszej orki, pod względem równości; błąd ten jednakże zdaje nam się, pochodził więcej ze szybkości wykonanej pracy niż z błędu systemu. Pług Howarda odznaczał się jednolitością uprawy, spokojnością chodu i nieco głębszem zakrojeniem.

„Żałujemy, iż nie odbywano prób z broną. Sędziowie z teoretycznego może zapatrując się stanowiska, przyznali palmę zwycięztwa Fowlerowi, pomimo że praktyczność i dokładność pracy systemu Howarda zasługuje na bardzo szczytną wzmiankę. Z żalem w końcu przyznać musimy, że ogólne wrażenie, któreśmy, znając stan naszego rolnictwa i narzędzi do uprawy roli przeznaczonych, z wystawy szczecińskiej wynieśli, było nader smutne.

„Jakaś niepojęta stagnacja objawia się u nas szczególnie w wyrobie i używaniu machin rolniczych. Dziś jeszcze używamy tychże samych maneży i sieczkarni, które przed kilku lub kilkunastu laty zabijały nasz inwentarz pociągowy, i nie zważamy wcale na to, iż wszystkie firmy współzawodników na tej drodze olbrzymie uczyniły postępy. Powinniśmy się okazać więcej wymagającymi i żądać od mechaniki takich wyrobów, jakie ciągły ich pochód na drodze postępu w kraju i za granicą za najlepsze uważa. Słuszne wymagania wywołać mogą silną konkurencję, a z nią przybędzie taniość machin, ich polepszenie tak w wykonaniu jak i w systemie budowy, łatwość ich nabycia i użycia, a przekonani jesteśmy że krok uczyniony na tej drodze będzie jednym z licznych objawów dobrze zrozumianego patrjotyzmu.

Obwieszczenie. Według sprawozdania komisji weterynarno-sanitarnej z dnia 28. lipca br. l. 394 ustała zaraza na bydło rogate w Pasiekach miejskich zupełnie.

Podaje się przeto do powszechnej wiadomości, że z dniem dzisiejszym targ na bydło rogate w tutejszem mieście, który od dnia 8. lipca br. zamknięty był, na nowo otworzony został.

Od magistratu król. głównego miasta Lwowa dnia 30. lipca 1865.

Na kapustę przypadła u nas w ostatnim tygodniu gąsienica. Jeden gospodarz szlązki radzi na wyniszczenie jej kropić rozpuszczonym w wodzie zwykłem czarnem (zielonem) mydłem. Kwaczem do tego może być zwykłe kropidło, lub pędzel mularski, lub nareszcie wiechy z wymłóconych kłosów powiązane. Środek ten nie obcy naszym gospodyniom, ale powtórzyć go nie zawadzi. Pomaga także drzewom.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie. Stan wkładek był z dniem 30. czerwca 1865 3.076.953 złr. 46 c. Od 1. do 31. lipca 1865 zwrócono 1.037 stronom 107.997 złr. 37 c., włożyło 789 stron 62.824 złr. 58 c., mniej 45.172 złr. 79 c. Zatem z dniem 31. lipca był ogół wkładek 3,031.780 złr. 67 centów w. a.

O bankructwie dwóch rzeszowskich firm wspomnianych już w jednej z niedawnych korespondencyj wiedeńskich, donosi „Wiener-Geschaefts-Bericht“: Bernard Engländer ma passywów 63.486, na to jest aktywów około 30.000 złr., które jednak tak mało są cenione, że przy ugodzie może dostać się wierzycielowi najwięcej 25—30%. Joachim Engländer ma passywów 58.717 złr., aktywów 38.124 złr., pomiędzy temi

w towarach 25.800 złr. Obaj złożili się do konkursu, lecz pewna spółka stara się wnieść postępowanie ugodne, wybierając z dwojga złego lepsze. Niektóre firmy wiedeńskie, dotknięte upadkiem, dopominały się energicznie u prokuratora rządowego, aby w sprawie obu firm zarządzono jak najsurowsze śledztwo co do ich operacji na ostatnim jarmarku niższkowieckim.

Angielscy wolnohandlowcy w Moskwie. Niedość że Niemcy trapią Moskali swojemi cłami wolnohandlowemi, będąc trapionymi nawzajem od Anglików, się Anglicy biorą się teraz wprost do Moskali. Mieć da ich podobna, jak w Wiedniu, korzystając z bankietów, zebrań i kłopotów kupieckich, tłumaczyli Wiedeńczykom, jak korzystnymby byłby system wolnohandlowy dla Austrji w jej stosunku do Anglii. Wysłaniec Izb handlowych angielskich pan Hiutt chodził po wszystkich znakomitościach Wiednia i dowodził swoje. Natrętnem swem wymógł na panu Kalchbergu deklaracje, że będzie utworzona komisja badawcza dla ułożenia nowego z Anglią traktatu handlowo-cłowego. Komisję ustanowiono. Ale podobno się ani razu nie zeszła, ponieważ pan Kalchberg nie wierzył w skuteczność jej roboty. Hiutt przesiadujący podróż tego w Wiedniu najeżdżał pana Kalchberga codziennie, ale bezskutecznie, wytaczał na niego skargi przed hr. Mensdorfem i to nie nie pomogło. I nareszcie odjechał do Anglii, gdzie czarnemi barwami odmalował portret Kalchberga. Na tem skończyły się przyrzynamięj chwilowo usiłowania angielskie. Teraz właśnie słyszymy z Moskwy o podobnych zachodach. Widocznie, że była tam właśnie wystawa przemysłowa. Na bankiet wyprawiony przy jej ukończeniu przybyło także dwóch Anglików, a korzystając na kształt żydów z każdej sposobności, użyli toastu do propagowania swobody handlowej. Lecz podobnie jak w Wiedniu gadanina ich nie znalazła odgłosu, a jeden z fabrykantów moskiewskich oświadczył, że Moskwa idzie tylko za przykładem Anglii, postępując tylko zwolna krok za krokiem naprzód i nie spiesząc się. Moskwa chce i w tem jeszcze naśladować Anglię, iż nie znosi wszystkich ceł naraz, zresztą cła, które sobie każą jeszcze dotąd płacić Anglicy od łoju, stearyny i spirytusu, nie upoważnia ich wcale, aby wzywali inne narody do wstąpienia na drogę swobody handlowej, szczególnie, jeśli ta swoboda tylko Anglikom przynosi korzyść. Ironia ta zamknęła gębę chciwym Anglikom.

Sprostowanie. W ostatnim artykule o podrożeniu, przy obliczeniu kosztów sprawiania chrustu do fabrykacji „pognoju atmosferycznego" zaszła pomyłka; 1 metr kubiczny chrustu nie kosztuje 150 franków lecz franków 1.50.

Z powodu pojawiania się zarazy bydlęcej w trzech miejscach obwodu brzeżańskiego, władza obwodowa w Stryju zabroniła pędzić i wypuszczać bydło z tegoż obwodu — Stryjski. Nawet st... Bukaczowiecki został zamknięty. Tylko z obwodu stanisławowskiego może być pędzone bydło rzeźne na Stryj do stacji kolei żelaznej w Przemyślu i we Lwowie.

(x) **Wiedeń**, 31. lipca. Jeszcze o hamburgskich spekulantach naftowych. — Pisząc w ostatnim liście o naftowem towarzystwie hamburzyków zapomniałem podnieść podobieństwo jego do tego samego rodzaju towarzystw, jakie wywołała eksploatacja nafty w Ameryce północnej. Na specjalnej naftowej giełdzie w Nowym Jorku jest zapisanych nie mniej, jak 58 rozmaitych stowarzyszeń, z których każde stara się przedewszystkiem porozpychać akcje swe pomiędzy ludność. Niesłychane dzieją się cygaństwa z tego powodu, a co się nie udaje na miejscu w Nowym Jorku, to posyłają do Europy widząc że w ostatnich czasach kapitaliści europejscy mają wielką predylekcję do papierów amerykańskich, więc może pójdą na lep. Anglicy i Francuzi są bardzo ostrożni w takich rzeczach, a największej ofiar tej rozkiełznionej spekulacji pada w Niemczech; gdzie mnóstwo amerykańskich ajentów rozrzuca szumne prospekta i programy, obiecujące po 20 i wyżej procentów dywidendy dla tych, którzyby subskrybowali na te lub owe akcje tego lub owego stowarzyszenia w Ameryce. A prócz rejestrowanych towarzystw jest nadto jeszcze mnóstwo dzikich, bezimiennych, bezadresowych. We Frankfurcie nad Menem jest główna siedziba tych ajentów, a w Bremie i Hamburgu napotkać można filiałki. Ajencja hamburgska w Grybowie wydała mi się godną siostrą tych amerykańskich przedsiębiorstw, i dlatego mam sobie za obowiązek ostrzedz przed nią obywateli galicyjskich.

Po rozejściu się Izb była giełda tutejsza bardzo niespokojna, a to głównie w skutek agitacji tak zwanych liberałów tutejszych, którzy przegrawszy za Schmerlingiem, starali się umniejszyć klęskę swoją rozsiewaniem alarmów o nowem ministerstwie, i szkodzić mu z góry w opinji. Dziś jednak giełda nietylko się już uspokoiła, ale przeciwnie papiery poszły nawet znacznie w górę. Gadano z początku wiele o reakcyjnych zamiarach nowego ministerstwa, nawet o zniesieniu konstytucji. Wszystko okazuje się teraz fałszem. D. 28. b. m. dwóch członków komisji kontrolującej długi państwa — pp. Rueskoffer i dr. Taschek zrobili niespodzianą rewizję w głównej kasie długów rządowych, by się przekonać, czy zapas deponowanych papierów obligacyjnych zgadza się z księgami. Rozpieczętowano wszystkie paki według porządku, i znaleziono wszystko jak należy. Był to ostatni akt rzeczonej komisji za starego ministerstwa.

Żniwa są tak koło nas, jak i na Węgrzech, Morawie i Czechach na ukończeniu. Spekulacja ma już przed sobą szczegółowe wykazy rezultatów, a choć widzi, że zbiory tegoroczne zaledwo średniemi mogą się nazwać, nie korzysta jednak z niskiego stanu cen, i nie zawiera większych interesów. — Przyczyną tego są obfite żniwa w Ameryce, zkąd zakontraktowano do Amsterdamu, Hamburga i Londynu ogromne masy ziarna osobliwie pszenicy i kukurudzy, tudzież mąki. —

Sobotniejsza **giełda zbożowa** była dość ożywioną w porównaniu z zeszłotygodniową, a to dla tego, ponieważ producenci spuścili ceny. Pszenice sprzedawano o 10 kr. taniej niż zeszłej soboty. Żyto i jęczmień było bez pokupu. Owies płacono o 5 kr. taniej. W ogóle notowano: banacką 88—88½, funtową loco Raba 3.20—3.25, 89 fnt. 3.25 kr. (nowe ziarno) 87 fnt. 3 złr. Sprzedano ogółem 20.000 mierzyc: owies 48 fnt. szedł po 1.43 loco Transito, 47 fnt 1.30, 50 fnt. 1.47.

Bydła rzeźnego było na sobotnim targu z Węgier 1474, z Galicji 1103, z innych prowincyj 118 razem 2695 sztuk. Na prowincję sprzedano 1004, niesprzedanych nie pozostało nic. Resztę zakupili rzeźnicy wiedeńscy. Waga szacunkowa 500—750 funtów; cena sztuki 123—177.50, za cetnar wypadło 22—25.25.

Okowita znowu się cofa w cenach. Na terminach nie ma prawie żadnych kupców, bo się poparzyli operacjami w maju i czerwcu, a poniekąd także i niepewność zniżenia podatku konsumcyjnego przyczyniła się do tego. Zapasów w Wiedniu mało, a dowozy także skąpe, pomimo to notują dziś kartoflankę i zbożówkę po 44½—44¾, melisę po 41—44¼ kr. za gradus w wiadrze.

Olej terpentynowy galicyjski 16—17 złr. Terpentyna gęsta tańsza, notują obecnie 12—13 złr. za cetnar.

Miód po dłuższej przerwie ma znowu większy pokup częścią do fabrykacji pierników, częścią do wyrobu rozolisów. Lecz interesa nie są zbyt wielkie, ceny tylko doznały małej podwyżki: za surowy węgierski płacą po 19—19½, czyszczony żółty 20—21, banacki lipiec 20—20½ złr. cetnar. **Wosk** coraz więcej traci na wziętości wobec mnóstwa surrogatów rozmaitego rodzaju, które górują nad nim taniością. Obecnie wosk tarnopolski stoi w cenie 115—125 złr., blichowany 150—155 złr. cetnar.

Wiedeń 31. lipca. Na dzisiejszy targ przypędzono 909 wołów węgierskich, 1.594 galicyjskich, 108 niemieckich, razem 2611. Płacono za galicyjskie 22½, 23—24 złr. najlepsze woły, mogące mieć wagi 1.300 fnt. węgierskie 22—24½ złr. Do 100 wołów zostało niesprzedanych.

J. Krzysztofowicz.

Wrocław 31 lipca. (Ceny z urzędu notowane) szefel (14 garncy polskich) pszenicy białej podług gatunku 56—67, żółtej 57 do 64, żyta 48—50, jęczmienia 31—36 owsa 25—28, grochu 55—66 sgr. (1 sgr. —5 kr. w. a. srebrem). Rzepaku zimowego 150 funtów brutto 250—265 sgr.

Część urzędowa.

Gmina Łubna z Kazimirówką w obwodzie sanockim obowiązała się po wieczne czasy dla założenia regularnej szkoły parafialnej u siebie wystawić na gruncie ofiarowanym przez właściciela wsi Wgo **Zbigniewa Trzecieskiego** na cele szkolne, rozległości przeszło jednego morga, dom szkolny z pomieszkaniem nauczyciela i stajnią i utrzymywać zawsze w dobrym stanie, sprawiać porządki szkolne, zrębywać i przystawiać ofiarowane przez rzeczonego właściciela dóbr na opał szkoły 6 niż. austr. sągów miękkiego drzewa, a w razie potrzeby dostarczać własnym kosztem takiej ilości drzewa, a nakoniec każdoczesnemu nauczycielowi, który będzie musiał pokrywać koszta czyszczenia szkoły, płacić rocznie 140 złr. w. a. tak długo, dopokąd gmina obowiązana będzie utrzymywać pisarza gminnego, któremu płaci teraz 60 złr. w. a. rocznie. Jeżliby z czasem obowiązek ten ustał, będzie nauczyciel pobierać rocznie od gminy 200 złr. w. a. Nakoniec przysłużać będzie nauczycielowi użytkowanie z tej części wspomnionego gruntu szkolnego, która pozostanie po odjęciu przestrzeni potrzebnej pod budynek szkolny i na założenie szkółki drzew owocowych.

Przyjechali do Lwowa d. 31. lipca. Pp. Russo Aleks. z Bessarabii, Brzozowski Karol z Dobrowlan, Brzozowski Zen. z Moskwy, Christesco Mik. z Mołdawii, Morawski Konst. z Poborzec, Rötschke Herm. z Saksonii, Jasiński Kl. z Czerniowiec, Szumiański Michał z Krzywy, Bratsch Henr. z Prosnitz, Antoniewicz Bołoz Ant. z Skomoroch, Jaworski Ap. z Ordowa, Reindl Ant. z Wolicy, Łysakowski Fel. i Zwolski Julian z Bryniec, Hirnschal Kar. ze Stryja.

Wyjechali ze Lwowa d. 31. lipca Pp. Hr. Borkowski Miecz. do Mielnicy, hr. Jabłonowski Józef do Pacykowa, Chizunów Piotr do Wiednia, Kieszkowski Henryk do Krakowa, Nicoleswa Bazyli do Botuszan, Potocki Was. do Moskwy, Petrowicz Fr. do Wołostkowa, Skolimowski Ant. do Winnik, Runtz Med. do Tarnopola.

Kurs lwowski, z dnia 1. lipca.

		Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski		5	17	5	21
Dukat cesarski		5	19	5	24
Moskiewski półimperjał		8	87	9	02
Moskiewski rubel srebrny		1	69	1	71
Moskiewski rubel papierowy		1	43	1	45
Pruski talar kur.		1	61	1	62
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	68	87	69	48
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	72	35	72	83
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	71	62	72	30
Pożyczka narodowa	bez kuponów	74	43	75	02
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	194	75	196	75

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 1. lipca.

	W. A. złr. ct.
Oblig. długu pańt. 5% za 100 gl. m. k.	69 65
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	74 50
Losy z r. 1860	90 35
Akcje banku narod. za 1000 gl.	793 00
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	176 30
Londyn 10 funt. szterlingów	110 10
Dukaty cesarskie sztuka	5 21
Srebro za 100 złr. w. a.	107 25

Wiedeń 31. lipca.

	Płacą złr.	ct	Żądają złr.	ct
5% Metaliki na wal. a.	64	30	64	40
„ Pożyczka narod. „	74	50	74	70
„ Metaliki na m. k.	69	70	69	90
„ Obl. ind. niż. austr.	83	00	84	00
„ „ „ węgiersk.	72	25	72	60
„ „ „ chor. i ban.	74	25	74	50
„ „ „ galicyjskie	71	25	72	00
„ „ „ bukowińskie	69	50	70	00
„ „ „ siedmiogr.	68	50	69	00
Akcje banku i przemysłu.				
Banku narod. austr.	792	00	793	00
„ anglo-austr.	74	75	75	25
Zakładu kredytowego	176	50	176	60
Kolei półn. Ferdynanda	168	20	168	40
„ galicyjskiej	195	80	196	00
czerniowiec z wpł. 35%	53	50	54	50
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	146	00	140	25
„ „ „ 1854	83	50	84	00
„ „ „ 1860	91	00	91	10
„ „ „ 1864	79	65	79	95
„ „ najnow. z r. 1864	79	80	80	00
„ kredytowe	121	80	122	00
„ ks. Esterhazego	60	00	65	00
„ ks. Salm	27	50	28	00
„ hr. Palfy	26	25	26	75
„ ks. Klary	26	00	26	50
„ hr. St. Genois	25	75	26	25
„ miasta Budy	23	75	24	25
„ ks. Windischgrätz	17	00	17	50
„ hr. Waldstein	16	75	17	00
„ hr. Keglevich	12	50	13	00
„ Rudolfa	12	25	12	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Augsb. 100 złr. nr.	91	50	91	60
Frankf. n. M. 100	91	60	91	80
Hamb. 100 mark.	81	30	81	40
Londyn 100 fnt.	110	10	110	20
Paryż 100 frank.	43	65	43	70
Warszawa 31. lipca.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	00	00	00	00
„ „ kupon. „	00	00	13	64
Akcje kol. żel. war.-wied. „	80	0	79	00
Akcje kol. żel. war.-bydg. „	74	67	75	00
Paryż 31. lipca.				
Renta 3%	67	60	00	00



Dwa bilary oraz inne urządzenia kawiarniane są z wolnej ręki do przedania. Bliższa wiadomość w kawiarni teatralnej we Lwowie. 787 1—3

Nadzwyczajnie dobre i tanie ZEGARKI.

Zasobny, od wielu lat zaszczycany

SKŁAD ZEGARÓW



W. HERZA zegarmistrza w Wiedniu, Zwettelhoff, Stefansplatz Nr. 6, poleca w wielkim wyborze wszelkie gatunki dobrze regulowanych zegarów po cenach następujących:

Zegarki genewskie.

Cylindry srebrne na 4 rubiny . . od złr. 11
Cylindry srebrne na 4 rubiny . . od złr. 12
Cyl. sr. na 4 rub. ze zł. brz. z odsk. klp . 13
Cyl. sr. na 4 „ lep z zł pr. z odsk. klp . 14
Cyl. sr. na 8 rubinów 15
Cyl. sr. na 8 rubinów z 2 kopert. . . 17
Cyl. sr. na 8 rubinów z 2 opert. lepsze . 17
Cyl. sr. na 8 rub. obozowe (Armee-Uhren) . 16
Cyl. sr. na 13 rub. 17
Cyl. sr. na 15 rub. lepsze 18
Cyl. s. z dwoma koprtai 19
Cyl. s. z mocnemi kopr. 20
Cyl. s. angielskie z krzyszt. szkiełkiem . 25
Cyl. s. obozowe Savonette 22
Cyl. s. oboz. Savon. lepsze z moc. kopert „ 25
Remontoirs w lepszym gat. 28
dtto dtto Savonette . . 35
Cyl. zł. próby 3. na 8 rub. . . . 30
Cyl. zł. próby 3. na 8 rub. ze zł. kapslą . 38
Cyl. zł. damskie 28
Cyl. zł. damskie lepsze 30
Cyl. zł. damskie z emalią i djamentami złotą kapslą na 8 kam. . 40
Savonetty damskie na 8 rubinów . . 40
Savonetty damskie z emalią lepsze . . 48
Kotwiczne złote na 13 rubinów . . . 39
dtto na 13 kam. ze złotą kapslą lepsze . 46
dtto na 13 „ z 2 kopert. . . . 56
dtto z 2 kop. od złr. 60, 70, 80. 90. 100 do 120
dtto damskie . . . . . . od złr. 45
dtto damskie z 2 kopert. . . . „ 52
dtto damskie z 2 kopert z kryszt. szkieł 65
Remontoirs z mocnemi kopert. od 120. 150. 180
Budziki po złr. 5, z zegarem po złr. 7.

Największy skład zegarów z wahadłami własnego wyrobu 788 1—12
co 8 dni do naciągania . . po złr. 16, 20, 22.
bijące godziny i pół godziny „ „ 32, 35
„ kwadranse „ „ 50, 55, 60.
Regulatory co miesiąc do nakręc. „ „ 28, 30, 32

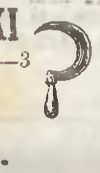
Naprawki wykonują się najstaranniej. Zamiejscowe zlecenia za przesłaniem gotówki lub przekazem będą najrychlej uskuteczniane. Zegary przyjmują się także w zamian.

UWIADOMIENIE o dzierżawie.

770 1—3

Dobra Horodnica z przyległościami Wojewodzińce, Sękowce i Jezierzyska, leżące na Podolu austrjackiem w obwodzie Czortkowskim, w odległości jednej mili od miasta Husiatyna, Chorostowa i murowanej drogi, składające się z dwóch folwarków i trzech ludnych wsi i przysiółka, mające 1367 morgów 402 □ sążni ornych gruntów, sadów i ogrodów wybornej podolskiej ziemi; 137 morgów 00 sążni kwadr. łąk i pastwisk, gorzelnię murowaną dobrze urządzoną na 140 wiader codziennego zacieru, do której z bliskiego lasu dodana będzie potrzebna ilość drzewa opałowego, dwa wodne młyny o siedmiu kamieniach, z których jeden przy gorzelni, dwa rybne stawy, wszystkie potrzebne do gospodarstwa budynki stajnię murowaną przy gorzelni na 140 opasowych wołów, dwie młocarnie i dom mieszkalny murowany o piętrze, obszerny, wygodny i ozdobny, są na lat kilka od 25. marca 1866 roku do wydzierżawienia. Życzący sobie wejść w ten interes, zechcą się zgłosić pod następującym adresem: **Do właściciela dóbr Horodnicy, w Jabłonowie w obwodzie Czortkowskim, ostatnia poczta Kopeczyńce.**

KONSTANTY ISKIERSKI
782 we Lwowie, poleca 2—3



Sierpy Angielskie
sztukę po 45 centów.

ODONTINE ET ELIXIR ODONTALGIQUE

P. PELLETIER,

członka paryzkiej akademii medycznej. Jak jeden tak drugi z powyższych środków mają prawie wyłączny przywilej, że uznane zostały za istotnie skuteczne na **ból zębów**. Jako higieniczne środki zachowują **zęby od próchnienia i nieczystości, wzmacniają dziąsła, niweczą woń tytoniową, nadają świeżość i przyjemną woń oddechowi.**

Dostać można we Lwowie w aptece Z. RUKERA, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych pp. Galla i Mrozowskiego; i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie 536 4—0

Cena po 2 złr. 20 ct., za opakowanie 20 ct.

Na wystawie światowej, odszczególniona jako też od 24 lat w c. k. krajach koronnych uprzywilejowana, a przez medyczny fakultet za ZUPEŁNIE NIESZKODLIWA uznana

PASTA do ZĘBÓW i WODA do UST

Dra. Pfeffermanna znajome we wszystkich państwach europejskich, jako najwyborniejsze środki do czyszczenia zębów, są zawsze do nabycia we wszystkich aptekach, jako też w każdym handlu galanteryjnym w kraju i za granicą.

Przestroga. Ponieważ w ostatnich czasach takie mnóstwo past i proszków mydlanych do zębów się pojawiło, przeto zmuszony jestem wyraźnie uprzaszać szanowną publiczność, aby każdy P. T. kupujący moją pastę (o której nieszkodliwości i wielu znakomitych przedmiotach już krocie tysiecy sądów wydano) dla uniknienia niemiłej omyłki wyraźnie żądał: PASTY do ZĘBÓW

Dra Pfeffermanna.

Składy główny we Lwowie: u p. Mikolascha Z. Rukera, A. Berlinera apt., i w handlu galant. M. Dymeta. 598 11—48

PASTILLES ET POUDRE DU Dr. BELLOC

Liczne doświadczenia dokonane w szpitalach paryzkich dowiodły, że **Pastylki i Proszek** Dra Belloc, są nieocenionym środkiem w cierpieniach nerwowych żołądka i kiszek i w nadzwyczaj trudnem trawieniu. Po kilku dniach użycia tego środka, ustają boleści żołądka chroniczne i uporczywe za twardzenie zadawnione, a apetyt zwykły wraca. Wynalazca tego proszku, którego użycie nigdy zaszkodzić nie może, uzyskał zaszczytne pochwały paryzkie akademii medycznej.

Dostać można we Lwowie u **ZYGMUNTA RUKERA** apt. pod Srebrnym orłem, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych pp. Gallego i Mrozowskiego, i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie. 530 4—0

Cena 1 zł. 80 centów, z opakowaniem 2 złr. wa

Największy wybór obić papierowych i materyj do pokrycia mebli znajduje się w Wiedniu na składzie w fabryce

Karola W. Melcher.

spadkobiercy LECHLEITNERA,
797 Kohlmarkt, Nr. 4, II piętro 11—12

BANDAŻ Elektro-Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie, doktorów w Paryżu zamieszkałych na ulicy del'Arbre Sec Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ściesnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena prostych bandażów 18 złr., podwójnych i pępkowych bandaży 28 złr., dla dzieci 13 złr. Do każdego dołączona jest metoda użycia.

Dostać można w aptece we Lwowie u **Z. RUKERA**, w Krakowie u p. Miczyńskiego, w składzie materjałów aptecznych pp. Galla w Warszawie, tudzież u p. Chrościckiego w Wilnie. 528 2—0

L. 4388.

Obwieszczenie.

Podaje się do wiadomości, **iż celem wydzierżawienia miejskiego prawa wyszynku trunków propinacyjnych na targowicy bydła w czwartej dzielnicy miasta ku Pohulance,** wraz z budynkiem na tym placu na czas od 1. grudnia 1865 do 31. grudnia 1868 licytacja przez opieczętowane deklaracje **dnia 16. sierpnia 1865 od godziny 10 rano do 12 w południe w biórze III. Departamentu Magistratu** przeprowadzona będzie, gdzie o bliższych warunkach dowiedzieć się można.

Kwota wywołania 813 złr. 50 centów wadjum 163 złr w. a.

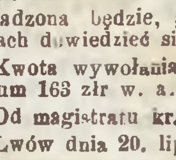
Od magistratu kr. stł. miasta.

Lwów dnia 20. lipca 1855. 772 3—3

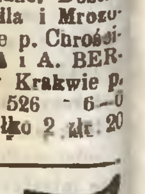


Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw **najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, reumatyzmom, podagrze, braku regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia i w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.** W tych ostatnich słabościach są one szczególniej zalecane. Dostać można w Warszawie u pp. Galla i Mrozowskiego, i w aptekach w Wilnie p. Chrościckiego, we Lwowie u **RUKERA** i A. BERLINERA dawniej Lanerego a w Krakowie p. Brunona Miczyńskiego. 526 6—0

Cena: 1 złr. 25 c., duże pudełko 2 złr. 20 cent., za opakowanie 10 centów.



Dla jeżdżących konno i podróżujących



NADER WAŻNE!

Pod gwarancją za nowe i dobrze wyrabiane towary. 1 siodło po 10 złr., 1 siodło ze skóry świńskiej po 12 złr., 1 siodło angielskie w dobrym gatunku po złr. 14, 16, 18, 20, 22 do 25; musztuki po 5 złr.; 1 siodło z puśliskami, strzemionami i popręgą, i musztukiem kosztuje 22 złr.; 1 siodło damskie po złr. 30 i 40, parę popręgów 1 złr. 50 cnt. 2 złr. i 2 złr. 50 cnt. **Stare siodła kupuje i wymienia.** Kuferek ręczny po 3.50, 4, 5 i 6 złr.; kufer średniej wielkości po 5 złr. do 10; wielki skórz. kufer od 12 do 24 złr.

KUFERKI DAMSKIE.

Zaczęwszy od 5 złr. aż do 16 złr., torebki ręczne i podróżne od 1 złr. do 10. Zamówienia na prowincje tylko za przekazem pocztowym. Jedynie nabyć można: **Stadt Adlergasse Nr. 11, gegenüber der Ferdinandsbrücke.** 599 11—12

Hermann Waizner.

Pietrosch i Schneider

polecają swój nowo urządzony

SKŁAD SUKNA

Peruwieny brasil, brystol, sukna na mundury i liberje, najmodniejsze materje na surduty i spodnie, kamizelki aksamitne i jedwabne i różne inne wełniane towary modne,

po najumiarkowańszych cenach,

prosząc o łaskawe względy.

775 4—8

Skład przy placu Katedralnym w kamienicy Saara pod l. 29 m.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.